Łódź, Piątek, 7 lutego 1919 r. Rok II.

GŁOS POLSKI

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:
Miesięcznie Mk. 4.50. Kwartalnie Mk. 13.50. Za odnoszenie dopłaca się 50 fen. miesięcznie.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 5.50. Kwartalnie 16.50.

Cena numeru pojedyńczego 30 fen.

Redakcja i Administracja w Łodzi:
Piotrkowska 106.

Telefon 199.

OGŁOSZENIA:
Zwyczajne: 65 fen. za wiersz petitowy jednoszpaltowy (na stronie sześć szpalt).
Drobne: 10 fen. za wyraz, najmniej 1.00 Mk.
Nadesłane: przed tekstem 2 Mk., w tekscie 2.50 fen., po tekscie 1.50 fen. za wiersz petitowy (str. 4 szp.).
Nekrologi: 1.— Mk. za wiersz petitowy (str. 4 szp.)

Proces zrostu ziem polskich.

—x—

Pomimo wszelkich najpomyślniejszych możliwości zjednoczenia Polski — faktyczne musi być wynikiem procesu, który nazwać można biologiczno-politycznym.

W najsilniejszym stopniu daje się to odczuć w stosunku dzielnicy wielkopolskiej do reszty ziem polskich, do rządu i do państwowości polskiej.

Dzielnica ta najbardziej może podkreślała hasło zjednoczenia ziem polskich, stawiała je na pierwszem miejscu przed niepodległością, wszelkie inne ustawienie tych naczelnych postulatów polskich piętnowała nieomal, jako zdradę, wyrzekanie się i t. p.

Zdawałoby się, że skoro kajdany spadną, kiedy ostatni z zaborców opuści to, co siłą zabrał, wówczas Poznańskie świecić nam będzie przykładem w akcji jednoczenia, zrostu ponownego ziem polskich.

Wiemy, że tak się nie stało i nie dzieje i, powiedzmy z góry, nie winimy poznańczyków, że tak jest. Był to nieodzowny wynik różnorodności struktury społecznej dzielnic, wyrobionej przez dziesiątki lat podziału.

Stwierdziwszy to, należy jednak czynić wszystko, aby procesowi zrostu dopomódz, a nie utrudniać go.

W tym celu przedewszystkiem trzeba szczerze sobie nawzajem powiedzieć, co ten zrost utrudnia, co czyni proces jego nieraz bolesnym.

Poznańczycy zarzucają Galicji i Królestwu zbytni radykalizm społeczny i dlatego zwalczali tak nieubłaganie pierwszy rząd wolnej Polski — gabinet Moraczewskiego, zwalczali, aż zwyciężyli i rząd ten ustąpił, dając miejsce gabinetowi Paderewskiego, który winien by ich zadowolić w zupełności.

W zasadzie tak jest, w praktyce jednak kordon sui genezis pomiędzy Wielkopolską a Królestwem pozostał i drobnym, lecz charakterystycznym przykładem jest fakt, iż na granicy obu dzielnic władze Poznańskiej Rady Ludowej ściśle sprawdzają dokumenty jadących z Galicji i Kongresówki, obawiając się, aby stamtąd nie przedostali się do Poznańskiego bolszewicy.

Nawet więc rząd Paderewskiego nie daje poznańczykom dostatecznej gwarancji, iż zwalczy skrajny radykalizm społeczny.

Poznańskie, przynajmniej te czynniki, które dotąd w niem rej wodzą, wyraźnie to nam zarzucają i tem tłomaczą opieszałość w akcji prawdziwego zjednoczenia.

Ale i ze strony dwu pozostałych dzielnic należy pod adresem Poznańskiego powiedzieć równie szczerze, co w postawie i taktyce tej dzielnicy utrudnia zrost ziem polskich.

W tych dniach właśnie rozesłano do pism „Dziennik Polskiego Sejmu Dzielnicowego w Poznaniu“. Sejm ten odbył się w grudniu, był wielkiem świętem narodowem, aktem politycznym o ogromnej doniosłości. Wygłoszone tam mowy charakteryzują najlepiej stanowisko żywiołów miarodajnych dotąd w Wielkopolsce.

Powiedzmy odrazu i wyraźnie — pomimo zapału szczerego i gorącego uczucia patrjotycznego polskiego, jakie przebija z każdej kartki tego „Dziennika“, jednocześnie widać zeń, że poznańczycy nie ośmielają się jeszcze uważać się za część zjednoczonego Państwa Polskiego.

Nie będę przypominał tego, co było wyrazem walki partyjnej i ataków na rząd warszawski. — Te momenty Sejmu dzielnicowego poznańskiego były w swoim czasie w prasie podkreślone i oświetlone.

Na tem miejscu zaznaczyć jednak należy, że w wykonaniu tych uchwał Poznańskie, aby nie drażnić Niemiec i czekać do kongresu, uchyliło się od prawidłowych wyborów do pierwszego Sejmu Ustawodawczego Zjednoczonej Polski.

W owym czasie mogło się jeszcze wydać fizycznie niewykonalnem dokonanie tych wyborów, jednakże po wypadkach z d. 28 i 29 grudnia i po uwolnieniu większości ziem Poznańskiego od władz niemieckich, wybory te można było przeprowadzić.

Zwróćmy uwagę na inne jeszcze momenty w swoim czasie pominięte.

Zarówno w kazaniu sejmowem ks. prałata Stychla, jak i następnie w przebiegu uroczystości i obrad sejmowych dźwięczała silnie nuta wszechsłowiańskości, zupełnie już dla Galicji i Królestwa Polskiego obca.

Ks. prałat Stychel zakończył swe kazanie zwróceniem się do Apostołów szczepu słowiańskiego, Cyryla i Metodego, błagając ich, aby uprosili u Boga dla wielkiej słowiańskiej rodziny — zgodę i miłość bratnią.

A wśród okrzyków, którymi witano sejm, powtarzał się wciąż okrzyk: „niech żyją bracia słowianie!“

W telegramach i rezolucjach też znalazły miejsce te uczucia słowiańskie, przy tem magnam partem ich poświęcono „skrzętnemu narodowi czeskiemu“.

Tylokrotnie sparzeni na slawiźmie nie czujemy do tego kierunku polityki ani w Królestwie, ani w Galicji żadnego nabożeństwa.

Ostatnie kroki „skrzętnych“ czechów, tak sławionych na sejmie poznańskim, winnyby już ostatecznie tej polityce kres położyć i wykreślić zdawkowe hasła „braterstwa słowiańskiego“ z naszych wskazań politycznych.

Oczywiście zawsze zostanie u nas kult dla tej ideologji wszechsłowiaństwa, której propagatorem był wielki autor „Wykładów o literaturze słowiańskiej“, Adam Mickiewicz. Ale ta teorja mesjanistyczno-rewolucyjna nie budzi przecie zapału wśród poznańczyków, ich słowiańskość przypomina bardziej fatalne „bez zastrzeżeń“ p. Dmowskiego, a od drogi politycznej tem wskazaniem zakreślonej musi odrodzone państwo polskie być jaknajdalej. Ta słowiańskość też przeszkadza naszemu wrostowi.

Trzeźwy umysł Poznańskiego winien by to spostrzedz i wyzbyć się ślepej wiary w zbawczość slawizmu. Tylko żyjąc pod kloszem ucisku, można było co do tego żywić złudzenia. Na wolności mieć ich nie można. Rzeczywistość kłam im na każdym kroku zadaje.

Ze Lwowa.

—x—

(Dziwny anons. — Przyzwyczajenie drugą naturą. — Własnemi siłami. — Bohaterskie dzieci. — Ślązacy. — Wojsko i skarb. — Herojka z Janowa. — Życie umysłowe we Lwowie. — Artykuły prof. Balzera. — Źródło mocy).

„Portfel z pieniędzmi, zgubiony wczoraj na ul. Sykstuskiej podczas eksplozji granatu, zechce łaskawy znalazca odnieść pod powyższym adresem“. Niewiele pism prawdopodobnie mogłoby się poszczycić takim anonsem, — we Lwowie utonął on w powodzi drobnych ogłoszeń i nikt zapewne nie zwrócił nań szczególnej uwagi. Tam pociski ukraińskie są sensacją chyba dla koalicyjnych misji i dla korespondentów „Times'ów“ i Heroldów“.

Przybysza z Krakowa czy Warszawy oprowadzają lwowianie po nadpełtwiańskiej stolicy, w tem trzask niesamowity przerywa sielankę politycznej gawędy.

— Co to? — szepcze po dłuższej chwili, nieco wzruszony przybysz.

— Eh, nic — pada odpowiedź — to tylko szrapnel „Dwunastka“.

— „Piętnastka“, mamusiu — poprawia pięcioletni Staś.

Do wszystkiego można się przyzwyczaić. Nawet do szrapneli. Nawet do braku wody, światła, opału, cukru, masła i wielu innych rzeczy. Trudnoby było powiedzieć, czy w ciągu ostatnich dwóch miesięcy Lwów do większej liczby rzeczy przyzwyczaić się, czy też od większej odzwyczaić musiał. Na wszystko jest jeden niezawodny argument: trudna rada. A przytem uparta, niezachwiana pewność, że trzeba wytrwać i to wytrwać o własnych siłach. Tę świadomość wszczepiły kresowej twierdzy ostatnie tygodnie. To też, nie oglądają się lwowianie ani na wschód, ani na zachód, ale zaciskają pasków na żywocie, pełnią z karabinem w garści służbę, wiedząc dobrze, że pełnić ją będą, aż do zwalczenia wroga, albo — do ostatniej kropli z żył“.

Dzieci lwowskie, które do legendy przejdą, są dziś chwałą, pełną teraźniejszości. Z wielu, przytaczamy tu jeden nekrolog dziecka-bohatera:

„Gdy Lwów, zagrożony zamachem przez ukraińców, gdy garstka młodzieży polskiej chwyciła za broń, by zaprotestować przeciw zamachowi, zaciągnął się ś. p. 14-letni Tadeusz Loewenstamm bez wiedzy rodziców w szeregi, by walczyć w obronie polskiego Lwowa. Walczy w obronie kadeckiej szkoły, gdzie z męską odwagą wraz ze swymi towarzyszami atakuje żołnierzy ukraińskich. Zostaje raniony w nogę w walce o cmentarz stryjski, lecz, jeszcze nie całkiem wyleczony, powraca, i gdy tworzy się 3 batalion 2 pułku, zaciąga się w szeregi kompanji ppor. Serbeńskiego. Bierze udział w walce w Zubrzy, Sokolnikach, Zboiskach, w ataku na Sroki lwowskie.

To dziecko nie cofa się przed żadnym niebezpieczeństwem, niema patrolu, w którymby jego nie było. I tak w dniu 19 b.m., kiedy kompanja broni Bodnarówki, zostaje przez kulę hajdamacką ciężko ranny w brzuch. Znosi ból z prawdziwym męstwem, a przewieziony do szpitala na Politechnice, do ostatniej chwili przytomny, ze słowami na ustach: „Niech żyje polski Lwów“, umiera wskutek odniesionej rany“.

Nietylko jednak sama lwowska brać broni ojczystego grodu. Oto w chwili, gdy zamach czeski na Śląsk cieszyński jest przedmiotem troski całej Polski, bracia nasi z prastarego Piastowskiego Śląska ochotnie pośpieszyli na odsiecz Lwowa, a jako żołnierz frontowy stanowią wyborowe i niezawodne oddziały. Pełni zawsze gorącej miłości Ojczyzny, z rycerskiem poświęceniem i świetnemi przymiotami żołnierskiemi pełnią straż na wschodnich kresach w obronie uciśnionych braci, z którymi czują się całością jedną i niepodzielną. Lwów popamięta Ślązakom zawsze krew ich, bohatersko wylaną w wojnie z najeźdźcami.

Wojsko i skarb to dwa główne przedmioty troski narodu. A nasi żołnierze świecą przykładem cnót obywatelskich i starają się w miarę sił swych o pomnożenie narodowego skarbu.

W pierwszej połowie grudnia zwrócił się ówczesny komendant miasta, obecnie komendant brygady lwowskiej, ppułk. Mączyński do oficerów i żołnierzy z odezwą, wzywającą ich, którzy pierwsi stanęli do obrony Lwowa i Lwów oswobodzili, do dalszego pełnienia obowiązków wobec naszej państwowości: subskrybowania pożyczki. Odezwa i rozwinięta pod patronatem komendanta żywa akcja w oddziałach i komendzie brygady wydała owoce, bo w ciągu kilku tygodni suma, subskrybowana przez oficerów i żołnierzy brygady, wyniosła pół miljona koron, z czego po dzień dzisiejszy wpłacono gotówką 326,000 koron.

Cnotom i bohaterstwu polskiego żołnierza często przeciwstawiają rusini, jak wiadomo, napady bandyckie, gwałty i podpalania. Wśród rekrutow, pozujących na Gontę i Żeleźniaka, grasuje w okolicy Janowa zupełnie nie orleańska i wcale nie dziewica, Helka Hewakowska, córka ruskiego gajowego. Wyszła ona za rosyjskiego oficera w Rosji zamąż, a obecnie, powróciwszy w towarzystwie męża, objeżdża z nim na rosłych, pięknych koniach, uzbrojona w rewolwer i ozdobiona w godła ukraińskie, okolicę, a zajeżdżając przed upatrzony dom, robi właścicielowi wymówki, że się wdaje z legionistami, ostrzega go przed internowaniem i t. p., przyczem wypatruje i układa plan rabunku, a „towarzysz“ z całą bandą zajeżdża nocą i przeprowadza „rekwizycję“, zabierając nawet garderobę damską i dziecinną, nie wyłączając kapeluszy damskich, niezawodnie potrzebnych dla Helki Hewakowskiej i innych „herojek“.

Mimo ciężkich warunków, życie umysłowe Lwowa, nawet w ostatnich czasach, nie zamarło. Dzienniki, wydawane iście gutenbergowskiemi sposobami, wychodzą regularnie. Linotypy i maszyny rotacyjne, wobec braku gazu i elektryczności, zamarły oddawna. Do kaszt zecerskich przyklejono łojówki i Lwów ma swoje pisma. W teatrze przedstawienia znów się odbywają; w kinematografach trwają widowiska od 12 w poł. do 4. Od czasu do czasu odbywają się nawet jakieś wiece, zebrania, odczyty, dodające otuchy, krzepiące serca.

Zainteresowanie ogółu obudził ostatnio cykl artykułów prof. Oswalda Balzera, ogłoszonych w „Kurjerze Lwowskim“. Znakomity uczony roztrząsał w nich sprawę nazwy państwa polskiego, jego godła i nazwę jednostki monetarnej. W konkluzji swych naukowych rozważań dochodzi prof. Balzer do wniosku, że państwo polskie powinno nosić nazwę Rzeczypospolitej Polskiej. Rozprawiając się z niefortunnym pomysłem dekoronacji orła polskiego, prof. Balzer jest za zachowaniem nienaruszonego godła z okresu rozkwitu państwa. Fantastyczne pomysły nazwania jednostki monetarnej jakowymś „polem“, czy „polonem“, piastem, czy rzepichą, znajdują u prof. Balzera surowego krytyka. Jednostka monetarna polska powinna się nazywać złoty polski.

Wśród trosk życia na froncie znajduje Lwów takie chwile, by pomyśleć nietylko o kłopotach bieżących dni. Jedność wszystkich warstw społeczeństwa, którą napróżno zakłócić usiłują pewni radykalni politycy, świadomość uczciwie spełnionego obowiązku = oto źródła mocy, które pozwalają lwowianom trwać — mimo wszystko.

Pierwsze dni kongresu pokojowego.

II.

Niemcy i pokój dyktowany. — O linję Renu. — Odbudowa zniszczeń we Francji i w Belgji. — Kwestja Rosji. — O granice Polski. — Wielkopolska, Gdańsk i Śląsk Górny. — Argumenty historyczne a statystyczno-ekonomiczne. — Kresy wschodnie i Ukraina.

Co się tyczy szczegółów obrad konferencji, dwie sprawy wysunęły się odrazu na pierwszy plan: francusko-niemiecka i polsko-rosyjska.

Sprawa niemiecka będzie rozstrzygnięta jednostronnie; to znaczy, że pięć mocarstw sprzymierzonych ułożą warunki pokoju i przedłożą Niemcom do przyjęcia. Będzie to więc pokój podyktowany; dlatego obrady nad nim potrwają dłużej, gdyż sojusznicy nie doszli jeszcze do porozumienia.

Francja mianowicie żąda dla siebie co najmniej zagłębia Saary, bardzo ważnego ze względu na znajdujące się tam bogate kopalnie węgla i chce wogóle linją Renu odgrodzić zachodnią Europę od państwa niemieckiego.

Francuzi rozumieją, że jeżeli Niemcy sięgali po zagłębie Brely i Longwy, oni mogą na takiej samej podstawie domagać się zagłębia Saary, które należało do nich aż do pokoju paryskiego 1813 roku. Co do linji Renu chodzi o stworzenie rodzaju protektoratu Belgji i Francji nad obszarami na prawym brzegu rzeki, z prawem stałego trzymania załóg w głównych punktach strategicznych.

Dla tej myśli pozyskano już Anglję, a znany pisarz wojskowy pułkownik Repington dowodzi na podstawie argumentów strategicznych, że linja Renu zasłania równie dobrze Francję, Wilson stoi na stanowisku doktryny samostanowienia narodów i żąda co najmniej ludowego referendum z Nadrenu. Wielkiem ustępstwem z jego strony była zgoda na bezwarunkowe przyłączenie Alzacji do Francji, a że jest wogóle uparty, nie łatwo przyjdzie go przekonać.

Drugim punktem spornym, a raczej jeszcze nierozstrzygniętym, jest kwestja odbudowy zniszczonych okolic Francji i Belgji. Co do tej ostatniej pokazało się, że zniszczenie nie jest stosunkowo tak wielkie i odbudowa nie pociągnie za sobą nadmiernych kosztów. Natomiast północna Francja przedstawia się po wojnie jako przerażająca pustynia. Prawie trzy czwarte wsi i miast trzeba tam z gruntu odbudować a przywrócenie kolei i gościńców, zagospodarowanie roli i umożliwienie eksploatacji kopalń, kosztować będzie setki miljonów.

Wszystkie te koszta nie tylko mają ponieść Niemcy, ale włożony na nich będzie obowiązek przeprowadzenia robót własnymi robotnikami i własnym materjałem pod kierunkiem francuskich fachowców. Aby wymusić wykonanie tego warunku, proponują francuzi częściową okupację.

Północna Francja zostanie podzielona na działy, które będą kolejno odbudowywane. Przez cały czas robót w pewnym dziale wojska francuskie obsadzą odpowiednią część niemieckiego terytorjum, a okupacja trwać będzie dopóki odbudowa nie zostanie wykończona we wszystkich szczegółach. Pomysł ten musi jeszcze zatwierdzić konferencja.

W sprawie rosyjskiej panuje także wielka rozbieżność poglądów pomiędzy Francją i Anglją. Francuskie koła rządowe dążą zupełnie otwarcie do czynnej interwencji i były niemile zdziwione propozycją Lloyd Georga, aby zaprosić do Paryża przedstawicieli sowietów. Trudno naprawdę zrozumieć, jaki istotnie cel miała propozycja angielskiego premjera: czy była rezultatem politycznej doktryny, czy też ukrywała egoistyczne angielskie zamiary.

Francja i Włochy oparły się jej stanowczo; po długiej dyskusji przyjęto wniosek kompromisowy, aby wezwac wszystkie rządy, istniejące na terytorjum dawnej Rosji, do wysłania przedstawicieli do jakiejś miejscowości poza Paryżem, gdzie wysłannicy koalicji mogliby z nimi porozmawiać. Wybór padł na Wyspy Książęce na morzu Marmara, ale wobec trudności komunikacyjnych cała sprawa jest w zawieszeniu.

Co do Polski nie łatwo wyprowadzać horoskopy wobec sprzecznych prądów i zmiennych zapatrywań wśród polityków ententy. Informacje, które podaję, pochodzą ze źródeł wiarogodnych, ale są oczywiście niezupełne.

A zatem wszystkie mocarstwa zachodnie zgadzają się na to, że musi być odbudowana Polska silna i zdolna do rozwoju. Francuzi (Clemenceau, Pichon, Tardieu) stoją na stanowisku granic historycznych, które jednak nie zostały dotychczas ściśle nakreślone.

Pewnem jest tylko, że całą Wielkopolskę i Gdańsk przyznano już Polsce wraz z „korytarzem" do morza. Pojęcie tego korytarza jest bardzo rozmaite i względne. Polska delegacja musi obstawać przy naszych niezaprzeczonych prawach do całych Prus królewskich; ze strony niemieckiej wysuwany jest ciągle argument, że wówczas Niemcy utracą dostęp do Prus wschodnich, które są przecież etnograficznie przeważnie niemieckie.

Jest to rzeczywiście kwestja dość skomplikowana. Polacy podnoszą myśl związku tej prowincji z państwem polskiem w formie lennej unji przy zapewnieniu ludności pełnej autonomji. O istnieniu Mazurów pruskich mało tu wiedzą i potrzeba informacji szczegółowych jest nagląca.

Śląsk Górny powinien w myśl teorji Wilsona przypaść całkowicie Polsce. Występują przeciwko temu gwałtownie Niemcy, utrzymując, że jeśli utracą kopalnie śląskie, wówczas nie będą mogli dopełniać zobowiązań, jakie na nich koalicja włoży. Walczą więc argumentem ekonomicznym, który na gruncie paryskim ma większe znaczenie, niżeli powoływanie się na prawa historyczne.

Każdy członek delegacji wielkich mocarstw ma przy sobie cały sztab ekonomistów i statystyków u których zasięga co chwila potrzebnych mu informacji.

Jeżeli już chodzi o historję, dla Francuzów i Anglików, ma jeszcze walor koniec XVIII stulecia; dalsza przeszłość należy do „starożytności", o której niema co mówić. O tem trzeba w Polsce pamiętać. Potrzebne są więc dla obrony naszej sprawy daty statystyczne, odnoszące się do stosunków gospodarczych i etnograficznych, daleko wstecz sięgające kontrowersje historyczne mogą okazać się zbytecznym balastem.

Dla poparcia polskiej delegacji należy wysłać zatem do Paryża ekonomistów i polityków, i to takich, którzy współczesne stosunki doskonale znają, a także posiadają gruntownie język francuski.

Co do naszych granic wschodnich, według zgodnych zapatrywań wielkich mocarstw, Litwa i Białoruś mają przypaść Polsce. Gdyby państwo polskie weszło w jakieś bliskie stosunki z republiką łotewską dla zapewnienia sobie państw bałtyckich, koalicja nie sprzeciwi się takiemu układowi.

Poglądy na Ukrainę są jeszcze nie wyjaśnione ale w kołach angielskich i francuskich przeważa stanowczo mniemanie, że kraj ten powinien powrócić do związku z Rosją. Granica, jaką od strony ukraińskiej Polska własną siłą uzyska, może być przez koalicję zatwierdzona.

Pole do ekspansji na wschód stoi przed nami otworem; trzeba ten korzystny moment wyzyskać.

Dalsze nasze szanse zależą po części od politycznych konjunktur, jakie się jeszcze sformują, a po części od zręczności, energji i politycznego wyrobienia naszego przedstawicielstwa. Kierujących polityków koalicji można w niejednej sprawie, dotyczącej wschodu Europy, oświecić i przekonać. Wymaga to cierpliwej i wytrwałej pracy i bardzo poważnego oparcia o pozytywne fakty. Ani fantazja, ani historyczne rozumowanie nie odnosi skutku, jeżeli ich nie poprze argumentacja polityczna i ekonomiczna.

W tym też kierunku powinien być przedewszystkiem zwrócony nasz wysiłek.

Komunikat polski (Poznańskie).

Poznań, 5 lutego.

Komunikat sztabu generalnego z d. 5 b. m.

Front północny: Pod Broniewem i Antoniewem utarczki patroli. Florentynowo, Rymarzewo, Zamość i Samoklęsk zajęły nasze oddziały. Zdobyto kilka kulomiotów, większe zapasy amunicji i przyborów sanitarnych. Radwonek, Podstolic i Podanina wydarte niemcom. Zdobyto 2 kulomioty. Czarnków, Lipinek i Rosko ostrzeliwała artylerja niemiecka.

Front zachodni: Atak niemiecki na Kolno odparliśmy zupełnie. Pod Zbąszyniem działalność artylerji.

Front południowy: Pod Lesznem ostrzeliwała artylerja niemiecka w dalszym ciągu wsie poza frontem. Strat nie było.

Na wschód od Rawicza odnieśliśmy znów znaczne sukcesy. Zwinięto z 2 stron front niemiecki, zabierając od północy Konarzewo i Łaszczyn, od południa Dębno, Szymanowo i Sarnowo dwuskrzydłowym atakiem. Zdobycz nie stwierdzona.

Do Zdun nieprzyjaciel wtargnął prawie bez walki. Przeciwakcja w toku.

Pod Kobylą Górą wzięliśmy do niewoli cały patrol nieprzyjacielski.

Szef sztabu.

Komunikat polskiego sztabu generalnego

z dnia 6 lutego.

Wołyń i Chełmszczyzna:

Grupa gen. Rydza Smigłego.

Oddziały ukraińskie, gromadzące się koło Dzierżnia 6 kilometrów na południowy wschód od Kowla, zostały odparte przez nasze wojska w kierunku na Hołuby.

Galicja wschodnia:

Grupa generała Romera.

Oddziały z grupy pułk. Berbeckiego zdobyły Żużel zawzięcie broniony przez ukraińców. Wzięto do niewoli sztab ukraiński, 120 jeńców i zdobyto 7 karabinów maszynowych.

Grupa gen. Rozwadowskiego.

Walka artyleryjska i potyczki patroli.

Szef sztabu
gen. Szeptycki, gen. dywizji

Ugoda polsko-czeska.

Tekst ugody polsko-czeskiej.

Warszawa, 6 lutego.

(P. A. T.)

Prezydent ministrów Paderewski otrzymał dzisiaj następujący radjotelegram z 4 lutego z Paryża z polskiego komitetu narodowego:

Telegram brzmi: Oto tekst ugody dotyczący sprawy Cieszyna zawarty 1-go lutego:

„Przedstawiciele wielkich mocarstw, zaznajomiwszy się z zatargiem, który miał miejsce między czechami a polakami w Księstwie Cieszyńskiem, a którego wynikiem było doprowadzenie do okupacji okręgu górniczego Ostrawa—Karwina i drogi żelaznej Bogumin do Cieszyna — Jabłonków Cieszyn. orzekli co następuje: Uważając za wskazane przedewszystkiem przypomnąć, że narodowości, które przyjęły zobowiązanie poddania zagadnień je obchodzących konferencji pokojowe, nie powinny tymczasem dążyć w oczekiwaniu decyzji do zapewnienia sobie rękojmi lub zajmowania terytorjów do których roszczą sobie prawo. Stwierdzając zobowiązanie, mocą którego przedstawiciele narodu czeskiego oświadczyli, iż wstrzymują definitywnie swoje wojska na linji powyższej wymienionej kolei, aż do powzięcia przez kongres pokojowy decyzji w sprawie ostatecznego przyznania terytorjów część linji kolejowej, mieszczącą się między północną strefą Cieszyna, a okręgiem górniczym pozostanie w okupacji wojsk czeskich, gdy tymczasowo część linji południowej, poczynając od Cieszyna włącznie z miastem Cieszynem aż do Jabłonkowa włącznie powierzoną zostanie pieczy wojskowej polaków. Niżej podpisani uważają za niezbędne wysłanie na miejsce komisji kontrolującej dla uniknięcia wszelkiego zatargu pomiędzy ludnością czeską a polakami okręgu cieszyńskiego.

Komisja ta poza środkami, które będzie musiała przeprowadzić, przygotuje śledztwo (enquette), na mocy którego kongres pokojowy będzie się musiał wypowiedzieć dla ustalenia w sposób ostateczny odnośnych granic polaków i czechów w okręgu spornym. Komisja urzędować będzie w Cieszynie. Ku przypieczętowaniu pomiędzy dwoma narodami zaprzyjaźnionymi i powołanymi do prowadzenia polityki zupełnie zgodnej z polityką mocarstw sprzymierzonych (Allies et Assecies).

Przedstawiciele wielkich mocarstw stwierdzają obietnicę przedstawicieli czeskich, że ich kraj postawi do dyspozycji polaków wszystkie rozporządzalne zapasy materjałów wojennych i da im wszelkie ułatwienia dla przepuszczenia transito broni i amunicji.

Eksploatacja kopalń w okręgu Karwina-Ostrawa ma nastąpić z unikaniem wszelkich zamachów na prywatne prawo własności, z zastrzeżeniem środków policyjnych, których by położenie mogło wymagać. Komisji kontrolującej będzie polecone czuwanie oraz zabezpieczenie w razie potrzeby produkcji węgla w tej części, która może być sprawiedliwie wymagana, wystarczającej dla pokrycia potrzeb polaków.

Rozumie się, że administracja lokalna będzie działać w dalszym ciągu na warunkach przewidzianych zgodą z listopada 1918 roku oraz że prawa mniejszości będą najściślej uszanowane. Aż do powzięcia decyzji przez kongres pokojowy, wybory polityczne oraz pobór wojskowy w księstwie Cieszyńskim będą zawieszone. Żaden akt, mający obecnie pozory (impliquent) aneksji w całości lub części tego księstwa bądź do terytorjum Polski, bądź do terytorjum czeskiego nie będzie mógł być uznany za ważny bez względu na to przez którą ze stron byłby dokonany.

Przedstawiciele narodu czeskiego obowiązują się do uwolnienia natychmiastowego jeńców polskich wziętych w ciągu zatargu, który miał miejsce.

Podp. Dmowski, Denesz. Kontrasygnowano Wilson, Lloyd George, Orlando i Clemanceau.

Prosimy rząd polski udzielić instrukcji telegraficznej do Cieszyna, ze względu na natychmiastowe zastosowanie powyższej decyzji konferencji pokojowej, podp. Komitet narodowy polski.

Przed wznowieniem komunikacji z Czechami.

(P. A. T.)

Kraków, 6 lutego.

Dzisiejsze dzienniki donoszą, że ruch kolejowy na linji Kraków — Bogumin będzie nieco opóźniony. Naprawa toru potrwa jeszcze 48 godzin.

Łaskawi czesi.

(P. A. T.)

Warszawa, 6 lutego.

Od ministra spraw wewnętrznych republiki czesko-słowackiej pana Svekly, zastępującego ministra spraw zagranicznych, który bierze udział w konferencji pokojowej w Paryżu, nadszedł dzisiaj następujący telegram do prezesa ministrów pana Paderewskiego: Wobec zawarcia rozejmu między armją polską a czecho-słowacką na Śląsku, rząd czecho-słowacki ożywiony pragnieniem ułatwienia państwu polskiemu obrony przed niebezpieczeństwem grożącym od wschodu wydał rozkaz przepuszczenia przez terytorjum czesko-słowackie broni i amunicji przeznaczonych dla państwa polskiego.

Podp. za ministra spraw zagranicznych Svekla minister spraw wewnętrznych.

Protest Rady Narodowej Śląska Cieszyńskiego.

Rada narodowa Ks. Cieszyńskiego dowiedziała się z pism o zawarciu przez Kom. Kongresową w Paryżu pakt, mocą którego perła Państwa Polskiego — Śląsk Cieszyński wraz z Zagłębiem węglowem oddany został we władanie czeskie.

Pakt ten, który gwałci wszelkie ludzkie prawa, i pojęcia o sprawiedliwości, pakt ten, który się sprzeciwia szeroko głoszonym zasadom o stanowieniu narodów o swym losie, zasadom, na których ma się oprzeć wieczysty pokój międzynarodowy, przejął grozą oburzenia reprezentację Śląska Cieszyńskiego: gwałt i napaść czeska otrzymały aprobatę i nagrodę w postaci darowizny polskiej części Śląska.

Oburzenia temu Rada Narodowa Ks. Cieszyńskiego imieniem całej ludności polskiej daje niniejszym wyraz stwierdzając, iż ludność polska na Śląsku nigdy tego paktu nie uzna i nie pogodzi się ze stworzonym przezeń stanem rzeczy, uważając go za gwałt popełniony na Śląsku i na całej Polsce przez czynniki, których nie może uznać za wyrazicieli opinji polskiej ludności na Śląsku, gdyż nikt im nie dał do tego upoważnienia. Śląsk użyje wszelkich środków by gwałt ten odeprzeć i sprawiedliwości zadośćuczynić, a winnych tego gwałtu postawić pod pręgierzem opinji narodu polskiego i szlachetnej części innych narodów cywilizowanych.

Rada Narodowa Ks. Cieszyńskiego
Prezes (—) **Ks. Józef Londzin,**
Dr. Ryszard Kunicki,
Jerzy Kantor,
Dorota Kluszyńska.

—x—

Dalszy ciąg depesz na str. 5-ej.

Niemiec o położeniu w Poznańskiem.

W berlińskim „Tagu" w następujący sposób opisuje położenie obecne w zaborze pruskim kapitan Contag:

„Jeżeli przyczynić się mogę do uspokojenia umysłów w Prusach Zachodnich i północnej części Poznańskiego, to mogę zapewnić każdego, że polskich band w Poznańskiem prawie już niema. Polskie bandy i hordy rozpuszczonych niemieckich żołnierzy mówiących po polsku zniesione już dawno zostały przez tworzącą się armję polską na terytorjum pruskiem.

Porównać ją pod wielu względami można z wojskiem burów w czasie afrykańskiej wojny. Dzielni i energiczni dowódcy gromadzą rozpuszczonych z wojska żołnierzy po wsiach i miasteczkach. Gdzie uzbrojenie i umundurowanie nie starczy, przedsiębiorą wycieczki na słabe posterunki i warty pograniczne, odbierają im broń i umundurowanie i formują polskie plutony i kompanje.

Od czasu do czasu wpada im w ręce jakiś skład broni albo wysłany do straży pogranicznej pociąg z amunicją. Utworzono w ten sposób kompanje, oddziały karabinów maszynowych i kilka baterji, odbywają się apele, mustrują się, posuwają się ku zachodowi.

Dowódcami kompanji są po większej części wysłużeni wachmistrze i feldweble dawnej armji niemieckiej. Większemi oddziałami po 4 lub 6 kompanji lub karabinowemi oddziałami wszelkiej broni dowodzą byli oficerowie pruscy, bawarscy i sascy polskiej narodowości. Stoją obecnie wszyscy bez wyjątku pod naczelnem dowództwem generalnej komendy w Poznaniu, na czele której stoi były oficer sztabowy, obecnie rosyjsko-polski generał Muśnicki.

Codziennie otrzymują dowódcy rozkazy telefoniczne z Poznania. Oficerowie, kapitani i komendanci operują codziennie samodzielnie, ale zawsze w porozumieniu z naczelną komendą w Poznaniu. Jeżeli gdzieśkolwiek nastąpi pauza w operacjach, idą lub jadą żołnierze, tak samo, jak niegdyś burowie, do wsi rodzinnych, zaopatrują się tam i gromadzą się szybko, skoro tylko zajdzie potrzeba. — Znaczna ilość ma konie, lub stara się o nie; zdobyto lub u niemieckich właścicieli i kolonistów rekwirowane konie siodłają jak mogą, lub chociażby na derę tylko wsiadają i powiększają w ten sposób zastęp konnych strzelców. W ten sposób wzrasta cała siła; w czasie chwil spokojnych zmniejsza się nieco, ale zaraz potem większe masy przybywają.

Trudności odżywiania nie zna młoda armja polska. Cały teren operacyjny produkuje na wywóz, a obecnie ze szkodą reszty niemieckiej ludności potrzebuje wyżywiać tylko polaków. Stacje odżywiania urządzone na dworcach przez administrację niemiecką, liczne kuchnie polowe zagarnięte w Poznańskiem i kuchnie wielkie, urządzone w większych majątkach, a mianowicie w cukrowniach, mają polacy do dyspozycji. Pojęcia dowódców charakteryzuje odpowiedź jednego z polskich komendantów na moje przedstawienia i zarzuty z powodu zabierania własności państwowej i plądrowania własności prywatnej. Powiedział: Wielka własność państwowa na polskiej ziemi jest naszą, nie zabieramy jej, bo zapłaciliśmy podatki państwa a nie plądrujemy, tylko rekwirujemy. Jeżeli bywają nadużycia ze strony żołnierzy, nie pochwalamy ich, ale nie jesteśmy jeszcze całkiem panami naszych ludzi, którzy w niemieckich koszarach zdemoralizowani zostali.

Ludzie nasi widzieli i nauczyli się dużo w Belgji i Rosji, a za to nie jesteśmy odpowiedzialni".

Jeden z prostych żołnierzy dał mi taką odpowiedź: „Obecnie jest wojna, nie polskiej ziemi należy wszystko do nas cztery lata musieliśmy walczyć za innych, teraz dopiero walczymy za własną ojczyznę". A duchowieństwo polskie, która ruch podnieca, woła z ambon: „Nie pozwólcie darować sobie ojczyzny, wywalczcie ją. Darowizna nic nie warta, wywalczone zatrzymacie". — Faktycznie dawni żołnierze nie czekają na wezwanie, ale skoro tylko polski oddział we wsi się pokaże, sami śpieszą do niego. Skoro ludzie usłyszą w oddali strzały, maszerują tam, dowódcy muszą ich przyjąć, by ich z ręki nie wypuścić. Drastycznym przykładem było ostrzeliwanie a następnie obsadzenie Inowrocławia.

Tak przedstawia się ludność polska; polscy żołnierze na terytorjum pruskiem —kończy autor swe wywody—a cóż na to Niemcy i niemieccy starzy żołnierze? Co robi przedewszystkiem rząd? Jedynie tylko jeżeli się wyśle silne wojska na wschód, aspiracje niemieckich polaków nie wzrosną w nieskończoność. Jedynie silna wola i silne czyny nowego niemieckiego rządu mogą otrzeźwić dusze ludu polskiego. — Nie będzie wtedy potrzeba, aby najlepsi z narodu, po czteroletnich walkach, dzisiaj jeszcze w zaciętych walkach marnowali się. Wszelkie układy były dotychczas bezskuteczne i krew naszych lała się. Silna wola rządu i silne wojsko uczyni niepotrzebnemi wszelkie układy i wszelki rozlew krwi".

Jak końcowy ustęp wskazuje, autor zawsze jest jeszcze na stanowisku dawnych zapatrywań pruskich i niczego się z całego biegu wypadków nie nauczył? Dla niego dzisiaj jeszcze ewangelją „siła przed prawem".

—x—

Stanowisko posłów żydowskich w Sejmie.

Co mówi o tem N. Prilucki?

Za kilka dni zebrać się ma Sejm polski. Jakie stanowisko zajmą w nim posłowie żydowscy?

Z pytaniem tem zwrócił się jeden ze współpracowników naszych do przywódcy ludowców żydowskich N. Priluckiego, który udzielił następującej odpowiedzi.

— O jednolitej taktyce posłów żydowskich w Sejmie dziś jeszcze mówić przedwcześnie, gdyż starania o utworzenie własnej grupy poselskiej nie dały dotąd rezultatu. Jeśli dzisiejsza sytuacja wśród stronnictw żydowskich ma być wskaźnikiem, to i widoki na przyszłość w tej sprawie przedstawiają się prawie beznadziejnie.

— Dlaczego?

— Główną przeszkodą są też sjoniści z ich taktyką dyktatury. Usiłują oni żydom narzucić się na przywódców, nie bacząc, że wynik wyborów do roli tej wcale ich nie uprawnia.

— Czego domagać się pan będzie w Sejmie?

— Przedewszystkiem równouprawnienia żydów. Partja moja dąży do takiego rozstrzygnięcia kwestji w kraju, które doprowadziłoby do zgodnego pożycia z ludnością polską. Zgodne zaś pożycie między obywatelami państwa jest wtedy tylko możliwe, jeśli są oni w równy sposób traktowani przez prawodawstwo, rząd i administrację. Rękojmią tych równych praw może być tylko autonomja personalna.

— Jak się pan zapatruje na pogłoski o unieważnieniu mandatu pańskiego?

— Jako prawnik uważam, że do unieważnienia mandatu mojego nie będzie przyczyny. Instrukcja b. ministra spraw wewnętrznych, p. Thugutta, nie jest miarodajna, gdyż minister niema prawa ogłaszać praw zasadniczych. Uprzedzić Sejm w tej sprawie może tylko rada ministrów za zgodą naczelnika państwa. Pomijając zaś prawny punkt widzenia niechaj mi wolno będzie zaznaczyć, że przodkowie moi mieszkali w Królestwie Polskiem i dopiero dziadek przeniósł się do Krzemieńca. Miejscowość ta leży na ziemiach Rzeczypospolitej i jako kolebka Czackiego znana jest ogółowi polskiemu. O rosyjskiem mojem pochodzeniu trudno więc mówić.

— Jaki jest stosunek żydów do polskiej pożyczki państwowej?

— Subskrypcja, to objaw zaufania do danego rządu. Do rządu Moraczewskiego zaufania nie mieliśmy, aczkolwiek sądziliśmy początkowo, że właśnie ten rząd ma prawo liczyć na nasze poparcie. O stosunku do gabinetu Paderewskiego wypowiedzieć nic jeszcze nie mogę. Należy tylko zaznaczyć, że właśnie przemówienie ministra spraw wewnętrznych p. Wojciechowskiego zrobiło wśród żydów dodatnie wrażenie.

—o—

Warszawa.

—x—

Wybory do Rady Miejskiej.

(wł.) W wyborach do Rady m. Warszawy ustalono listy następujące: 1) Mieszczańska, obejmująca wszystkie zrzeszenia mieszczańskie, 2) Związków zawodowych robotniczych o barwie politycznej N. Z. R., 3) P. P. S. i 4) listy żydowskie, według wszelkiego prawdopodobieństwa zblokowane.

Zakaz wyszynku w dzień otwarcia Sejmu.

Komisarz nadzwyczajny pan Franciszek Anusz wydał zakaz wyszynku i sprzedaży wszelkiego rodzaju trunków w Warszawie w dniach 8, 9 i 10 b. m. motywując ten zakaz względami bezpieczeństwa i spokoju publicznego wobec otwarcia Sejmu ustawodawczego w dniu 9 b. m. Przekroczenie zakazu tego będzie karane więzieniem do 3 miesięcy lub grzywną do 3000 marek z zamianą na karę więzienia w razie niewypłacalności.

Mieszkania dla posłów.

(wł.) Wobec trudności wyszukania mieszkania w Warszawie, biuro Sejmowe zajęło się przygotowaniem hotelu gospody dla posłów z prowincji. Hotel ten obliczony mniejwięcej na 100 osób mieścić się będzie w gmachu Politechniki, wejście od ul. Koszykowej Nr. 75.

Biuro prac kongresowych.

W skład delegacji Biura prac kongresowych wchodzą p. p.: kierownik biura Fr. Pułaski, profesorowie: Oskar Halecki, Władysław Konopczyński, B. Kutzeba, Kazimierz Nietsch, K. Rybarski, Wacław Sobieski, Józef Buzek i Fr. Bujak. Zastępcą kierownika Biura mianowano prof. Karola Lutostańskiego. Obowiązki radcy prawnego i szefa ogólnej kancelarji pełni nadal mec. Tadeusz Michalski.

O zaległe podatki.

(wł.) Minister spraw wewnętrznych rozesłał do władz komunalnych okólnik, domagający się przedsięwzięcia energicznych kroków w celu ściągnięcia zaległych podatków.

Przejęcie „Zentral-Incassostelle".

Papiery i dokumenty „Zentral-Incassostelle" w Łodzi i Warszawie przejęte zostały przez ministerstwo handlu i przemysłu, wydział polityki przemysłowej. Wyznaczona komisja zajmie się zbadaniem sprawy inkasa weksli i należności naszego kupiectwa i banków przez wspomniane instytucje na rzecz przemysłu i handlu niemieckiego.

WIKTOR RAKOSI.

POPULARNOŚĆ.

Codziennie spotykam w tramwaju tego samego pana, który zimą chodzi zwykle z grubą laską trzcinową, latem—z mizerną, jasnowłosą dziewczynką. Podczas ubiegłej zimy zażądał on odemnie dwanaście razy ognia, ja od niego sześć razy: stąd nasza intymna znajomość. Ja nie znam jego nazwiska, on mego również nie, a nasze zajęcia stanowią starannie ukrywaną tajemnicę.

On kłania mi się codziennie, ja przyjmuję jego ukłon. On zdejmuje kapelusz, ja tylko dotykam mego, gdyż jestem łysy; czasami wita mnie jakimś głośnym zdaniem, ja wtedy mruczę coś pod nosem. W ten sposób stopniowo wytworzył się między nami stosunek, jak między sekretarzem ministerjalnym i dyurnistą. Oczywiście on był dyurnistą.

Ludzie, którzy często jeździli tramwajem, przez wzgląd na szacunek, którym mnie obdarzał smutny pan, zaczęli mnie uważać za wielkiego pana. Konduktorowie tytułowali mnie „łaskawy panie", otwierali mi własnoręcznie drzwi i pomagali mi przy wsiadaniu i wysiadaniu, jeżeli było mokro, lub ślizko. Nawet maszynista oglądał się, czy łaskawy pan już wsiadł do wagonu? Czasami zdawało mi się, że nawet konie dorożkarskie na przystanku, na którym wsiadałem, ożywiają się, gdy widzą moją osobę.

Awans ten wyszedł na moją niekorzyść. Gdy dawałem konduktorowi pół marki, to wyobrażał on sobie zawsze ten ruch ręką, mocą którego rezygnuje się z należnej reszty. W ten sposób na całej linji zyskałem dobre miano.

Nagle zdarzyło się, że oprócz smutnego pana, jeszcze jeden nieznajomy zaczął mi się kłaniać. Po tygodniu było ich już czterech, a po następnych dwuch tygodniach jakiś pan z laską o srebrnej gałce zamknął pierwszy tuzin. Zacząłem dokładnie obserwować: ludzie ci kłaniali się sobie wzajemnie nie znając się.

Wtedy strach mnie ogarnął, gdyż zauważyłem, że jestem głową tajemniczego związku, mającego siedzibę w Budapeszcie, a lokal własny w tramwaju, kursującym między muzeum i teatrem. Przy końcu zimy mój znajomy numer jeden odstawił laskę trzcinową, a zamiast niej zjawiał się z małą, jasnowłosą dziewczynką. Malutka całowała mnie w rękę, ja gładziłem jej główkę i dałem jej cukierek, który nosiłem w kieszeni już od pięciu miesięcy, nie mogąc znaleźć na ten prezent odbiorcy. Moi nieznajomi uśmiechnęli się, ja również, tylko dziewczynka pozostała spokojną. Raczej przeciwnie: cukierek zdaje się zepsuł jej humor.

Coraz więcej ludzi prosiło mnie o ogień. Wtedy zacząłem się wstydzić, że palę dziesięciofenigowe cygara. Zacząłem kupować tylko półmarkowe „Regalitas". Pozatem kupiłem sobie jasnożółte palto i parę szarych rękawiczek. Jako głowa związku musiałem przecież zachowywać pozory.

Moja sława rozeszła się z niebywałą szybkością. Ludzie ledwo odważali się siadać koło mnie. Gdy wszystkie miejsca były zajęte, natychmiast podnosił się ktoś, aby mi ustąpić swe locum. Kontrolerzy nie śmieli pytać mnie o bilet. Zamączonym piekarczykom i umorusanym ślusarzom nie wolno było wsiadać do „mego wagonu", aby mnie niechcąc nie zabrudzili.

Byłem panem tej linji tramwajowej. Często stawałem przed lustrem i namyślałem się, co było przyczyną tej tajemniczej przemiany? Ale nie mogłem niczego wyświetlić. Czyż miałaby to być skromna uniżoność jedynego człowieka, nieznajomego numer pierwszy? Niemożliwe! A może to właśnie jest sposób, w jaki ludzie stają się wielkimi?

W domu, wśród czterech ścian, zdala od tramwaju i moich nieznajomych, przyznawałem, że nie jestem ani o jotę mądrzejszy, niż dawniej.

Ponieważ byłem już publiczną powagą, to pewnego dnia skradziono mi w tramwaju zegarek; w trzy dni potem szare rękawiczki. Wobec tego, że oczy wszystkich skierowane były na mnie, uważali mnie złodzieje za wielką osobistość. Wtedy dojrzało we mnie wielkie postanowienie: już czas najwyższy, aby uśmiercić swą wielkość. Niech zniknie szacunek i popularność, aby pozostały w komplecie moje ruchomości.

Zacząłem od tego, że zażądałem od konduktora należącej mi się reszty.

„Proszę!" — powiedział pogardliwym tonem i rzucił mi resztę do otwartej dłoni. Ten człowiek już zaczął mniej mnie szanować.

Zostawiłem w domu żółte palto i szare rękawiczki. Powróciłem już nie do dziesięcio-, lecz do pięciofenigowych cygar i roztaczałem we wnętrzu wagonu tak piekielne dymy, że moi poddani przeklinali nikczemnika, który importował tytuń z Ameryki.

Ale jeszcze niedość szybko zmniejszała się moja popularność. Jeszcze kłaniano się mnie i sobie wzajemnie. Przyjmowałem ukłony z wielką pokorą i długo trzymałem kapelusz.

Po kilku tygodniach było już dwuch takich, którzy liczyli na to, że zacznę im się kłaniać pierwszy, większość uważała mnie jednak nadal za prezesa. Musiałem zastosować silniejsze środki. Zacząłem na głos politykować z konduktorem i dawałem przytem do zrozumienia, że polityka rządu cieszy się moim uznaniem; pozatem nosiłem ze sobą wielkie tomy dzieł naukowych. Umyślnie zgubiłem przedawniony kwit lombardowy i wyciągnąłem z kieszeni razem z chusteczką całą kupę niezapłaconych rachunków.

Teraz już było sześciu takich, którym się najpierw kłaniałem i to ze zdumiewającą uniżonością. Ze szczerą radością zauważyłem, że jestem prawie zdetronizowany.

Najdłużej wytrwał na stanowisku nieznajomy numer pierwszy, aż pewnego dnia udało mi się i jego zniechęcić. Właściwie było to nie moją zasługą, lecz pozostałych. Nagle bowiem zauważył on, że podczas mego upadku on wyrósł na wielkiego człowieka, głowę całego związku. Podczas gdy ja padłem, on wznosił się coraz wyżej.

Ja tymczasem upadłem już tak nisko, że wynajmowano na wspólny rachunek piekarczyków, którzy musieli siadać obok mnie i brudzić moje palto. Konduktorzy nie zatrzymywali wagonu, gdy ja sam stałem na przystanku. Maszynista nie oglądał się, nikt nie ustępował mi miejsca, nikt nie interesował się moją osobą. Mogłem znowu jeździć za dwadzieścia fenigów i palić dziesięciofenigowe cygara.

Mój nieznajomy numer pierwszy tronował we wnętrzu wagonu; nikt nie śmiał siadać obok niego; konduktor tytułował go „łaskawy panie". Pewnego dnia zjawił się on w żółtym palcie i szarych rękawiczkach. Wszyscy kłanialiśmy mu się i sobie wzajemnie w dawnym porządku. Ale od tego czasu ja już nie dziwię się, że jest tylu wielkich ludzi, o których nikt nie może powiedzieć, dlaczego właściwie są oni wielcy.

(Tłom. C. W.).

W tej sprawie interesowani mogą zasięgnąć informacji u referenta p. Wójcickiego, Królewska 23, od 10 do 12 przed południem.

ŁÓDŹ.

Wiadomości bieżące.

Z Rady Miejskiej.

Na wczorajsze posiedzenie Rady Miejskiej przybyło tylko 27 radnych, wobec czego przewodniczący dr. Tomaszewski zaproponował uzależnić prawomocność uchwał od aprobaty przez nieobecnych radnych. Po zaakceptowaniu tej propozycji, Rada przystąpiła do dalszego wysłuchania sprawozdania Kasy Miejskiej za 1917-8 rok, które w rezultacie przyjęto i udzielono tejże kasie absolutorjum.

Następnie pod obrady wszedł wniosek komisji finansowej o podwyższenie taryf na przejazd koleją E. Miejską z 20 na 30 fen. i z 11 na 15 fen. Po przemówieniach kilku radnych przeciw wnioskowi, rada aprobaty swej w zasadzie odmówiła.

Odczytano sprawozdanie komisji do sprawdzenia ksiąg kasowych magistratu za 1917-7 r., które przyjęto.

Wniosek magistratu co do udzielenia dla Pogotowia Ratunkowego 10,000 mrk. zapomogi uchwalono częściowo w sumie 7,500 mrk. do czasu wyjaśnienia sytuacji przez komisję lekarską.

Wniosek komisji skarbowej o uchwalenie 25 proc. dodatku drożyźnianego dla nauczycieli rysunku, śpiewu, robót ręcznych i religji (świeckich) nie przeszedł.

Wniosek magistratu w sprawie przyjęcia pożyczki 800,000 mrk. na roboty publiczne na warunkach, zaproponowanych przez min. robót publicznych został uchwalony.

W sprawie żądań, postawionych przez członków stałych straży ogniowych, wybrano komisję z radnych Klukowa, Markusfelda, Hellmana i mag. Głuchowskiego, dla pertraktacji z pracownikami straży.

Na tem obrady ukończono. Zaznaczamy, iż wskutek braku quorum, uchwały powyższe nie są prawomocne i zapewne będą potwierdzone na przyszłem, pełnem posiedzeniu Rady.

Milicja ludowa w obronie zagrożonej Ojczyzny.

Wczoraj komendant milicji ludowej w Łodzi odczytał oficerom i szeregowcom następujący rozkaz, wydany przez naczelnika głównego milicji ludowej, kap. Boernera:

„Z inicjatywy funkcjonarjuszy milicji ludowej okręgu warszawskiego i lubelskiego powstał projekt sformowania baonu ochotniczego milicji ludowej dla obrony zagrożonych Ziem Polskich. Naczelnik Państwa projekt zaaprobował. W porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych ogłaszam otwarcie zapisów do Ochotniczego Baonu Milicji Ludowej.

Komendanci okręgów podadzą niniejsze do wiadomości podwładnym i niezwłocznie rozpoczną zapisy".

Wszyscy oficerowie łódzkiej M. L., wszyscy podoficerowie, oraz 150 szeregowców zgłosiło niezwłocznie gotowość wymarszu na front, w celu obrony zagrożonych granic Republiki Polskiej.

Tak oto w praktyce wygląda „bolszewizm" milicji ludowej, w której prasa endecka gwałtownie chce widzieć „czerwoną armję".

Konferencja z kapitanem armji ameryk.

Onegdaj komisarz ludowy ob. Rżewski konferował z członkiem misji amerykańskiej, kap. armji Stanów Zjedn. p. Paszkowskim.

Kapitan Paszkowski zadał cały szereg pytań, dotyczących stosunków łódzkich, bezrobocia, prądów politycznych, panujących w organizacjach robotniczych, ewentualnych środków zaradczych, na które komisarz udzielił gruntownych i ścisłych informacji.

Następnie kapitan Paszkowski wyraził życzenie bezpośredniego konferowania z przedstawicielami partji komunistycznej, ażeby poinformować się o istocie i przyczynach ruchu komunistycznego i stosunku tych ugrupowań do państw koalicji.

Na skutek stosownego zawiadomienia, przedstawiciele partji komunistycznej w liczbie trzech udali się do kap. Paszkowskiego.

O rezultacie tej ciekawej konferencji dotychczas nie mamy jeszcze wiadomości.

Pomoc dla bezrobotnych.

Łódzki urząd pracy Ministerstwa pracy i opieki społecznej został podzielony na dwa działy: na komitet pomocy dla bezrobotnych, oraz urząd pośrednictwa pracy.

Delegatem urzędu Ministerstwa pracy na miasto Łódź mianowany został inż. Władysław Adolph, delegatem zaś na okręg łódzki—p. Izdebski.

Obecnie komitet pomocy dla bezrobotnych wypłaca bezrobotnym zapomogi za czas do 26 stycznia.

Ministerstwo pracy postanowiło zastąpić wydawane dotychczas zapomogi pieniężne na kontygensy żywnościowe. Dla zorganizowania tej akcji ministerstwo powoła do współpracownictwa kooperatywy, które będą wydawać bezrobotnym przyznane im kontygensy. Wydawanie tych kontygensów będą dokonywać i sklepy miejskie. Prawdopodobnie przejście na kontygens nastąpi już od 14-go lutego. Dla zaopatrzenia kooperatyw w produkty żywnościowe Ministerstwo ma urządzić żywnościowe składy hurtowe.

W najbliższym czasie oczekiwane jest nadejście materjału sukiennego na ubrania dla jeńców. Oprócz tego delegat Ministerstwa pracy otrzymał do rozdawnictwa śród rodzin robotników, którzy wrócili z Niemiec, odebrane od niemców zarekwirowane przez nich towary.

Regestracja bezrobotnych.

Robotnicy bezrobotni, którzy korzystają z zapomóg komitetu niesienia pomocy bezrobotnym, członkowie polskich związków zawodowych, winni się zgłaszać do biura Związków ul. Sienkiewicza 22, w celu regestracji. Zarejestrowanym członkom związku, zapomogi jakie otrzymują obecnie z komitetu, będą wypłacane przez poszczególne związki, którym komitet chce powierzyć tą pracę.

Z komitetu dla bezrobotnych.

Posiedzenie plenarne członków komitetu dla bezrobotnych odbędzie się w sobotę dnia 8 lutego o godz. 6-ej w sali posiedzeń magistratu.

Osobiste.

Bawi w Łodzi znany z salonów paryskich artysta-malarz Eugeniusz Żak.

Posiedzenie Rady szkolnej.

W poniedziałek odbędzie się posiedzenie Rady szkolnej okręgowej m. Łodzi na którem będą rozpatrywane bieżące sprawy o szkolnictwie.

Protest inspektora szkolnego.

Inspektor szkolny p. Graliński wystosował do Rady szkolnej okręgowej w Łodzi protest następujący:

Jakkolwiek nie jestem komisarzem rządowym, protestuję przeciwko wyrażaniu się członka R. S. O. p. Rosenblatta, jakoby ministerstwo W. R. i O. P. ze względu na przejściowość ministerstw wogóle nie ma prawa ustanawiać dni wolnych od zajęć, dla dzieci szkolnych wyznania mojżeszowego i jednocześnie na wypadek, gdyby większość członków R. S. O. w Łodzi podzielała zdanie swego członka, oświadczeń, za dopilnowanie spełnienia dekretów min. jest mojem bezpośrednim obowiązkiem i że obowiązku tego skrupulatnie przestrzegać będę odnośnie do spraw okręgu szkolnego w Łodzi.

Z Ł. O. R. O.

Wczoraj, w sali Stowarzyszenia handlowców polskich, odbyło się zebranie delegatów Rad Opiekuńczych prowincjonalnych do Rady opiekuńczej łódzkiej.

Przy 58 obecnych zebranie zagaił przewodniczący Ł. O. R. P. p. Antoni Stamirowski, który po słowie wstępnem, odczytał porządek dzienny zebrania i zaprosił następnie do stołu prezydjalnego panią Zdzitowiecką ze Skoszew, ks. Potapskiego z Rady Pabjanickiej, Świerzolskiego z Koluszek, Chmielewskiego z Tomaszowa, Reicha z Brusa i Żychlińskiego.

Po przeczytaniu protokółu z poprzedniego zebrania, zabrał głos ks. Popławski, który referował sprawę Koła Pomocy dla żołnierza polskiego. Mówca skreślił historję zorganizowania Koła Pomocy; ewolucje, jakim ono uległo w ciągu wojny, zaznaczył korzyść dokonanej w ostatnim czasie fuzji z Radą Opiekuńczą i rozwinął projekty tworzenia akcji opiekuńczej dla żołnierza polskiego, w celu niesienia opieki żołnierzowi w polu, w czasie jego ciężkich zmagań z najazdem wrogów. Drugi z kolei zebrał głos mec. Wyganowski, który mówił o „obowiązku krwi i mienia" na rzecz Ojczyzny, będącej w ciężkiej potrzebie; o obowiązkach płacenia podatków, dawania rekruta, udziału w pożyczce państwowej i w aprowizacji ludności kraju.

Pan Nowosielski, prezes Stowarzyszenia kupców i przemysłowców polskich, referował sprawę propagandy na rzecz pożyczki państwowej.

Następnie przewodniczący p. Stamirowski, dzielił się z zebranymi swymi wrażeniami z odbytej podróży w Poznańskie, z której co tylko powrócił. Mówca zaznaczył, iż poznańczycy, odcięci od świata zupełnie, bez węgla, bez kolei, bez światła, bez ciepłej strawy, walczą z zawziętym i najzaciętszym wrogiem. Przeszedłszy następnie do porównania stosunków tutejszych z tamtejszymi, zaznaczył, iż rażącym przykładem braku patrjotyzmu i solidarności jest postawa rolników naszych, którzy, po wyjściu niemców z kraju, odmówili kategorycznie dostarczania kontyngensów za wyjątkiem kolonistów niemców z Poznańskiego, którzy — ku wstydowi rolnictwa polskiego — kontygens dostarczają. Reasumując swe przemówienie, p. Stamirowski gorąco nawoływał do ofiarności na skarb, na wojsko i na pożyczkę dla Państwa Polskiego. Również ważną sprawą jest tworzenie armji, bez której nie odeprzymy wrogów, napierających ze wszystkich stron.

Obecni na zebraniu delegaci Rad gminnych obiecali poruszyć omówione sprawy na pierwszych zebraniach Rad gminnych, dla jaknajszerszego rozpowszechniania po wsiach pomiędzy ludnością na specjalnie zwołanych wiecach.

Inż. Zalewski postawił wniosek, aby dla organizacji całej akcji pomocniczej naznaczyć termin trzytygodniowy, co zaakceptowano. Wreszcie rejentowa Grabowska zwróciła się z wezwaniem do włościanek polskich, o zbiórkę ofiar dla żołnierza polskiego.

W końcu przewodniczący p. Stamirowski zreferował pokrótce budżet Rady Opiekuńczej. Skarb Państwa jest dłużny Radzie O. przeszło trzy miljony marek, zaś Ł. O. R. O. — ćwierć miljona. Jest jednak nadzieja poprawy na lepsze, gdyż Skarb zamierza wpłacić do kasy Rady O. subsydja częściowymi resursami.

Po omówieniu wolnych wniosków, przewodniczący zapowiedział przyszłe zebranie za trzy tygodnie i obrady zakończył.

Z tow. „Kropla Mleka".

W styczniu „Kropla Mleka" była czynna w 6 rozdawnictwach. Opiekowano się 1700 dziećmi, którym wydano około 12.000 litrów mleka. Na dochody złożyło się: 4,000 mk. od M. R. O. i 10,000 mk. od magistratu; wydano około 20,000 mk. Na pokrycie zużytkowano rezerwy.

Obecnie ilość mleka wogóle jest mniejsza, wobec tego „Kropla" napotykała na wielkie trudności w tym kierunku i gdyby nie resztki posiadanego zapasu mleka zgęszczonego, „Kropla" byłaby zmuszona odmówić wielu dzieciom tego niezbędnego dla nich pokarmu.

Przy „Kropli" egzystuje kuchnia, która wydała w styczniu około 10,000 porcji całodziennego posiłku.

Zlikwidowanie wytwórni.

Istniejącą przy magistracie miejską wytwórnię podchlorynu postanowiono zlikwidować.

Nowa dzielnica plantacyjna.

Magistrat postanowił utworzyć IV-tą dzielnicę plantacyjną na terenie lasów miejskich, założyć szkółki drzew i krzewów obszaru 2 — 4 morgów na terenie zajmowanym dotychczas pod uprawę roli.

Konserwowanie studzien.

Magistrat powierzył firmie Juljus Hofman konserwowanie 22 studzien miejskich do 1 go lutego 1920 r.

Zmiana numeracji ul. Pustej.

Jak się dowiadujemy postanowiono przeprowadzić nową numerację posesji przy ul. Pustej.

Z wydziału kontroli miar i wag.

W styczniu osiągnięto za sprawdzanie i ostemplowanie wag, miar i ciężarków 3.855 mk. — Ostemplowano 86 wag dziesiętnych, 71 wag wiszących, 257 wag stołowych, 4079 ciężarków, 227 miar objętościowych, 37 miar długości, skontrolowano 383 sklepy, sporządzono 91 protokółów i skonfiskowano 289 ciężarków.

Z wydziału budownictwa.

Na onegdajszem posiedzeniu wydziału budownictwa zatwierdzono plan Silbermana i A. Szpilki, Zarzewska 47-49, na budowę filtru biologicznego; oprócz tego zezwolono na rozbiórkę następujących starych domów drewnianych: Jankla Wiszniaka, Średnia 78; Emmy Goltz, Wodna 3; Graci Heintze, Przędzalniana 77; Stanisława Kazimirskiego, Zgierska 116 i Emila Hofmana, Zgierska 133.

Z polskiego Tow. badań nad dziećmi.

Dzisiaj o godz. 8 wiecz. w lokalu łódzkiego oddziału Towarzystwa (Dzielna 44 — Miejskie kursy pedagogiczne (odbędzie się posiedzenie organizacyjne sekcji badań fizycznych, które winno zainteresować w pierwszej linji lekarzy szkolnych i ochronkowych.

Konfiskata pisma prowokacyjnego.

Miejscowy komisarz rządu ludowego nakazał konfiskatę i zabronił debiutu na Łódź pismu „Prawda robotnicza", wydawanemu jakoby w Warszawie przy Alejach Jerozolimskich 49 przez Abdona Paszkiewicza. W pierwszym z numerów tej „Prawdy robotniczej", w wielkich ilościach przywiezionej na kolportaż do Łodzi, zupełnie jawnie był popierany ideowo zamach ks. Sapiehy przeciwko byłemu rządowi ludowemu.

TEATR POLSKI (Cegielniana 63)
pod dyr. Franciszka Rychłowskiego.
Piątek, dnia 7 lutego. Występ Wiktora Biegańskiego „PAPA", po raz drugi. Lekka kom. w 3 akt., Caillavet'a i Flers'a. Reżyser K. Tatarkiewicz.

Dziennik bez współpracowników.

Wszyscy współpracownicy redakcji „Kurjera Łódzkiego" z dniem onegdajszym gremjalnie ustąpili z zajmowanych dotąd w tem piśmie stanowisk. Przyczyną tego kroku są nieporozumienia na tle płacy zarobkowej.

Z Tow. krajoznawczego.

Dziś o godz. 8-ej wiecz., odbędzie się miesięczne zebranie członków Towarzystwa Krajoznawczego, na którem dyrektor Czeraszkiewicz będzie miał wykład „Ziemie polskie i ich całość".

Zebranie kooperatystów.

W sobotę, o g. 7 i pół, w lokalu Związku zawodowego pracowników Handlowych i biurowych m. Łodzi (Al. Kościuszki 21), odbędzie się walne zebranie kooperatystów z następującym porządkiem dziennym: zagajenie zebrania i wybór prezydjum, sprawozdanie z dotychczasowej działalności komisji organizacyjnej, dalsza akcja, wolne wnioski, wybór tymczasowego prezydjum koła kooperatystów przy związku zawodowym.

Teatr.

Dziś, t. j. w piątek, odegraną będzie po raz drugi wytworna komedja Caillavet'a i Flers'a — „Papa", która z pewnością nie prędko zejdzie z repertuaru naszej sceny. Udział w przedstawieniu biorą: pp. Wiśniarowska, Wacińska, Skulska, Szreniawa, Biegański, Rychłowski, Oswald, Puchalski, Piotrowski i inni. Reżyserował K. Tatarkiewicz.

Koncert popołudniowy.

Niedzielny koncert popołudniowy pod batutą Br. Szulca odbędzie się na dochód łódzkiego Związku muzyków zawodowych. Jako solista wystąpi p. dr. L. Prybulski, który odśpiewa z tow. orkiestry arję z op. „Bal Maskowy", Verdiego i arję z op. „Król Lahory", Masseneta. Prócz tego orkiestra wykona piękną symfonję Goldmarka „Wesele Wiejskie" i uwerturę „Robespierre" Litolffa. Bilety w czytelni „Nowości", Alfr. Straucha, Dzielna 12.

Czytanki dla dzieci.

W niedzielę, d. 9 bież. mies., sekcja czytankowa Polskiej Macierzy Szkolnej, organizuje następujące czytanki dla dzieci:

ul. Kątna 17, p-na Donaszewska mówić będzie o Australczyku;

ul. Rzgowska 30 — „Bliźnięta" — wypowie p-na Drabikówna;

ul. Długa 29. — p-na Boblewska wyp. Legendy o Matce Boskiej;

ul. Przejazd 77. — p-ni Zarzycka mówić będzie o małym Eskimie.

Zabawa.

W dniu 8 lutego r. b., o godz. 8 wiecz., odbędzie się zabawa taneczna Chóru sumowego kościoła św. Stanisława Kostki, w Domu Kilińskiego (Resursa Rzemieślnicza), przy ul. Widzewskiej № 117, dla członków i zaproszonych gości.

Szczegóły sensacyjnej afery.

Jak się okazało, firma, która prowadziła osławione w mieście interesy paskarskie, nazywa się Rozporek i S ka. Jakkolwiek szefem firmy jest prosty krawiec, jednakże, dzięki sprytowi swemu, zdołał on wciągnąć do przedsięwzięcia szereg osób znanych w szerokich kołach publiczności, nietylko w Łodzi, lecz nadewszystko w stolicy. Jutro już, zdaje się, będziemy w stanie opublikować ich nazwiska.
14.5-1

Epidemja tyfusu w Polsce.

Epidemja tyfusu plamistego w ostatnich czasach szerzyć się poczęła z gwałtowną siłą. Celem osobistego przekonania się o rozmiarach epidemii jako też o ewentualnych środkach bezpieczeństwa, które w porozumieniu z ludnością miejscową natychmiast należałoby przeciw tej klęsce zastosować, pan minister zdrowia publicznego udał się do miejscowości zagrożonej tyfusem plamistem.

W czasie tej podróży zwiedził minister Olbrom, Olkusz, Sławków, Bolesław, Sosnowice, Dąbrowę, Będzin, Noworadomsk i Piotrków. We wszystkich powyższych miejscowościach stwierdzono, że epidemja tyfusu plamistego poczyniła zastraszające postępy i wymaga energicznej walki i śmiałej inicjatywy nie tylko odpowiednich władz państwowych i komunalnych, ale i szerokiego współdziałania społeczeństwa całego.

Minister zwiedzał istniejące szpitale epidemiczne i oglądał budynki przeznaczone na urządzenie nowych szpitali dla chorych na tyfus dalej odwszawnie, kąpiele, kąpiele rytualne żydowskie, podwórza i ustępy. Znaleziono wszędzie bród i niechlujstwo. Brak również urządzeń dezynfekcyjnych.

W konferencjach i rozmowach z przedstawicielami ludności minister wskazał na konieczność walki szerzącą się zarazę tyfusu plamistego i stwierdził, że aczkolwiek do skutecznego zwalczania epidemji niezbędna jest daleko idąca ofiarność rządu, jednak natychmiastowe współdziałanie ludności przy posiadanych już środkach w walce z tyfusem plamistem jest pierwszorzędnego znaczenia.

—o—

Ostatnie wiadomości.

Delegacja poznańska w Berlinie.

(P. A. T.)

Poznań, 6 lutego.

W imieniu naczelnej rady ludowej udali się przed kilku dniami do Berlina członkowie komisarjatu i prezydium tejże rady, a mianowicie ks. patron Adamski, pos. Korfanty, p. Krysiewicz, dr. Meisner oraz z ramienia wojskowości pułk. Anders.

Delegatów polskich oczekiwoło w Antoninie pod Krzyżem kilku oficerów niemieckich z nadzwyczajnym pociągiem.

Do Berlina przybyli delegaci polscy w niedzielę zostali przez rząd umieszczeni w hotelu Elité.

Delegatom polskim przydano kilkunastu oficerów i żołnierzy oraz agentów tajnej policji. Delegatom nie wolno było wychodzić do miasta, a w razie zezwolenia na opuszczenie hotelu towarzyszył im zawsze oficer. Telefonować w języku polskim nie mogli. Niektórych osób do nich nie dopuszczono, słowem traktowano ich, jako przedstawicieli państwa nieprzyjacielskiego.

Obrady w Berlinie trwały 3 dni i rokują pewną nadzieję zawarcia rozejmu i uzyskania swobody ruchów politycznych dla polaków w Prusiech do chwili rozstrzygnięcia przynależności ziem Polski zaboru pruskiego przez konferencję pokojową.

Delegaci Poznańscy dziś rano powrócili do Poznania.

Bliższe szczegóły rokowań wedle obopólnej umowy podane będą do wiadomości publicznej po zawarciu rozejmu. Rozejm prawdopodobnie będzie dzisiaj podpisany.

Sprawa przewozu żywności z Gdańska.

(P. A. T.)

Poznań, 6 lutego.

Delegat rządu niemieckiego w komisji rozejmowej w Spaa przedłożył tejże komisji w osobnej nocie warunki przewozu żywności państw ententy przez Gdańsk do Polski. Nota żąda zapłacenia kosztów przewozu, zwolnienia ruchu nadbrzeżnego celem dowozu węgla i równoczesnie dostawy żywności dla Niemiec. Pozatem żąda nota niemiecka wliczenie materjału kolejowego, który Niemcy odstąpią dla przewozu żywności do Polski, w tę ilość wagonów i lokomotywy, która ma być wydana koalicji.

Jeszcze jedna misja.

(P. A. T.)

Warszawa, 6 lutego.

Misja angielska w Warszawie podaje do wiadomości, że otrzymała od swojego rządu zawiadomienie, że misja koalicyjna mająca na celu udzielenie pomocy Polsce wyjechała do Warszawy z Paryża w dniu 2 lutego r. b. Anglja będzie reprezentowana w tej misji przez pułk. Tallent.

Sprawa polska na konferencji socjalistycznej.

(P. A. T.)

Berlin, 6 lutego.

Podczas obrad międzynarodowej konferencji socjalistycznej w Bernie omawiano także sprawę polską. Uchwalono w tej sprawie rezolucję która brzmi:

Przy utworzeniu niepodległego państwa polskiego, mającego obejmować stosownie do 13 punktu programu Wilsona dzielące z ludnością niezaprzeczalnie polską ustalenie granic między przyszłem państwem polskim a niemieckim winno nastąpić na podstawie głosowania ludowego w dzielnicach mieszanych pod względem narodowym i językowym. Narodowa linja graniczna niemiecka wymaga, aby udaremniono oderwanie Prus książęcych i królewskich zamieszkałych przez ludność niemiecką od Niemiec i aby udaremniono przydzieleniem szmatu ziemi aż po Bałtyk do państwa polskiego. Wisła stanowić będzie dla Polski pewny i swobodny dostęp do morza przez Gdańsk niemiecki, w którym mieszka 2% ludności polskiej. Gdańsk ma być oddany pod kontrolę związku narodów.

Pogrzeb kapitana Hallera.

(P. A. T.)

Kraków, 6 lutego.

Wczoraj po południu odbył się w Dworach pod Oświęcimem pogrzeb kapitana Cezarego Hallera, poległego, jak wiadomo w bohaterskiej walce z czechami o Śląsk Cieszyński. Pogrzeb przerodził się w wielką manifestację narodową. Oprócz licznej publiczności z Oświęcimia i okolicy przybyło wiele osób z Krakowa, oraz reprezentacja Śląskiej rady narodowej.

Przesyłki pocztowe z Poznania do Królestwa.

(P. A. T).

Poznań, 6 lutego.

Z dniem dzisiejszym zezwolono na następujące przesyłki pocztowe do Królestwa Polskiego: Zwykłe i polecone listy pocztowe, druki, gazety jako druki, próbki towarowe, papiery kupieckie, przesyłki gazetowe w charakterze listów dworcowych. Za przesyłki pobierać się będzie opłaty, obowiązujące dotychczas w państwie niemieckiem.

Rząd południowej Afryki nie chce niezależności burów.

Berlin, 5 lutego.

(P. A. T.)

Rząd południowej Afryki zabronił wyjazdu generałowi Devetowi i Piotrowi Roblerowi, którzy w imieniu Oranji i Transwalu chcieli zawieźć prezydentowi Wilsonowi manifest, domagający się autonomji i niezależności republikańskiej dla burów.

Śmierć byłej królowej bawarskiej.

(P. A. T.)

Berlin, 6 lutego.

Biuro Wolffa: Była królowa bawarska Marja Teresa zmarła na zamku w Wildenwarth w 70 roku życia.

Powrót delegacji z Berlina.

(P. A. T.)

Poznań, 6 lutego.

Delegacja naczelnej rady ludowej, która przed kilku dniami wyjechała do Berlina na rokowania z rządem pruskim, dzisiaj powróciła.

O udział Ukrainy w konferencji pokojowej.

(P. A. T.).

Paryż, 6 lutego.

Ukraiński minister komunikacji Lidowenko oświadczył korespondentowi „Petit Jornalu", że rząd jego niezgodzi się na udział w konferencji na wyspach książęcych. Z rządem francuskim toczy się obecnie pertraktacje celem umożliwienia Ukrainie udziału w konferencji pokojowej. Państwo ukraińskie stawia w zamian za to tylko jedno żądanie to jest uznanie Ukrainy. Z chwilą tego uznania Ukraina ofiaruje Francji sojusz, obejmie część długu rosyjskiego i rozpocznie natychmiast dowóz żywności do Francji.

Porażka spartakusowców w Bremie.

(P. A. T.)

Brema, 6 lutego.

Po uporczywej walce wkroczyły wojska rządowe do miasta i zajęły rynek, ratusz i giełdę. Robotnicy cofnęli się do Groepelingen.

Straceni wielkich książąt rosyjskich.

(P. A. T.)

Amsterdam, 6 lutego.

Wedle komunikatu bolszewickiego ogłoszonego w Paryżu, wykonano na mocy wyroków komisji nadzwyczajnej (czerezwyczajki) wyroki śmierci na wielkich książętach Pawle Aleksandrowiczu, Mikołaju Michajłowiczu, Dymitrze Konstantynowiczu, Jerzym Michajłowiczu, Aleksandrze, oraz na wszystkich mężach sióstr cara.

Paskarze pod sąd.

(P. A. T.)

Paryż, 6 lutego.

Rada ministrów „postanowiła stawić przed sąd wojenny paskarzy i handlarzy spekulujących środkami żywności. Kara za paskarstwo i spekulację będzie znacznie podwyższona.

Rozruchy w Chinach.

(P. A. T.)

Paryż, 6 lutego.

„Temps" donosi z Londynu, że gubernator Gugi w Mongolji wysłał do władz w Pekinie zawiadomienie, donoszące, że wzdłuż granicy syberyjskiej wybuchły poważne rozruchy. Gubernator żąda posiłków wojskowych.

Anglija zagrożona bolszewizmem.

(P. A. T.)

Londyn, 6 lutego.

Prasa angielska omawia obszernie epidemje strajku, która grasuje obecnie w całej Anglji. Dziennik konserwatywne twierdzą, że przez Anglję przepływa fala bolszewizmu.

Tabela tymczasowa.

wygranych II-ej klasy 3-ej loterji na korzyść Tow. kulturalno-oświatowych.

Dnia 4 lutego 1919 r.

Mk. 8000 № 21120.
Mk. 4000 № 3444.
Mk. 3000 № 19349.
Mk. 2000 № 15800.
Mk. 1000 № 3608.
Mk. 500 №№: 1931 13644.
Mk. 250 №№: 1402 1442 2460 13237 16380.
Mk. 120 №№: 2688 2942 3305 4184 4465 7490 9700 11027 11067 12459 15895 16335 17158 18267 20651 21219 23228.

Po 70 mk. wygrały następujące №№:

42 46 68 104 27 56 226 40 42 55 60 74 392 451 77 505 7 44 45 67 79 723 75 805 22 89 953 88 98.

1008 15 40 95 97 115 49 50 64 201 11 19 55 93 361 435 59 64 604 29 48 731 63 854 99 916 18 93.

2064 121 204 63 411 26 42 76 94 623 26 29 95 97 875 997 98.

3062 79 84 129 38 70 72 258 419 36 72 590 609 98 725 75 812 29.

4002 105 61 83 90 358 470 582 618 25 48 83 84 723 90 800 27 36 39 969.

5003 12 112 16 45 75 91 223 304 58 70 92 410 30 534 53 94 600 67 87 775 821 913 24 49.

6029 32 57 80 100 283 84 317 33 404 40 83 512 13 18 47 65 74 95 96 98 628 45 76 726 57 87 811 36 70 81 83 938 58 68.

7022 26 82 109 71 82 333 77 83 420 45 92 638 40 98 754 95 806 8 93 906 26 31.

8031 77 116 63 81 206 70 320 41 58 72 491 516 692 701 835.

9007 12 26 57 70 89 121 74 216 36 59 361 404 52 77 82 510 83 635 36 78 706 17 805 30 47 931 36 93.

10016 42 46 108 47 91 369 82 454 60 69 74 95 503 50 62 75 676 733 77 999.

11155 63 72 96 251 302 23 34 75 97 412 40 63 542 64 604 14 58 837 43 56 57 917 51 82 83.

12013 38 197 232 361 81 491 509 65 67 71 88 670 742 59 806 48 927 46.

13042 108 55 287 92 305 23 85 582 612 47 826 936 54 58 60 64 76.

14009 27 30 66 90 109 29 56 67 202 12 23 452 69 543 84 637 89 749 873 926.

15039 70 75 80 93 94 176 280 333 77 490 570 92 772 96 872 906 26 30 82 97.

16017 38 200 21 38 85 322 438 501 27 93 655 81 726 90 91 827 38 73 83 953 79.

17002 22 76 97 107 51 93 202 4 379 477 95 668 78 87 717 77 898 955 73.

18013 70 91 109 13 77 209 97 331 46 83 423 34 68 705 839 923 42 86.

19018 123 66 83 202 16 27 342 66 97 405 44 79 513 774 817 96 923 37 95.

20015 32 53 87 136 235 36 74 89 316 29 69 88 422 44 68 510 37 39 76 641 49 759 87 808 58 78 94 930 77.

21030 73 213 72 94 330 35 42 44 51 79 93 441 95 578 689 91 709 75 82 957.

22140 222 361 449 697 776 823 54 93 943 44 72.

23016 17 149 98 215 32 88 327 91 473 96.

—x

Giełda warszawska.

Dnia 6 lutego.

Waluta rosyjska słabiej, również Korony. Papiery procentowe w silnem zaofiarowaniu przy tendencji zniżkowej.

6% Obl. m. Warszawy — 195.
4 i pół proc. Listy Ziem. — 182.
4 proc. Listy Ziemskie — —
5 proc. Listy m. Warszawy — 185¹/₂ 182
4 i pół proc. Listy m. Warszawy — —
Ruble: 500 — 133—132, setki — —
Ruble dumskie —.
Kierenki —.
Korony — 53,70.

Stow. Wzaj. Pom. Pracowników Handlowych Chrześcijan w Łodzi.

W sobotę, dnia 8-go lutego r. b., punktualnie o godz. 7-ej wiecz., w lokalu Stowarzyszenia przy ul. Sienkiewicza № 3-5, odbędzie się w II-im terminie

OGÓLNE ZEBRANIE

na które zapraszamy wszystkich obecnych w Łodzi członków.

Porządek dzienny:

1) Sprawozdanie z działalności zarządu; 2) Sprawozdanie za rok ubiegły; 3) Podwyższenie składek; 4) Sprawa lokalu i kuchni; 5) Wnioski zarządu: a) o przyjęcie do Stowarzyszenia członkiń; b) o przyjęcie do Stowarzyszenia małoletnich; c) stworzenie kasy pogrzebowej; d) przyłączenie się do Stowarzyszenia Handlowców Polskich; e) zatwierdzenie kandydatów na członków do Rady Miejskiej.

Zebranie odbędzie się w II-im terminie i z powodu tego jest prawomocne bez względu na ilość uczestników.

1426—1 **Zarząd.**

Ogłoszenie.

W myśl dekretu z dnia 28 listopada 1918 roku i rozporządzenia Ministerstwa Aprowizacji z dnia 31 grudnia 1918 roku wszystek łój, tłuszcze zwierzęce z uboju czy też innego pochodzenia podlegają sekwestrowi i skupowi, przyczem cena za łój surowy wynosi **od mk. 2.20 do mk. 2.75** za jeden funt polski zależnie od gatunku.

Wszelki przerób łoju na mydło lub inne techniczne artykuły bez pozwolenia niżej podpisanych urzędów państwowych jest surowo wzbronione pod odpowiedzialnością sądową i grozi konfiskatą danych materjałów.

Niniejszy nakaz ma ważność w powiatach: łódzkim, łaskim, brzezińskim i łęczyckim, od dnia ogłoszenia aż do odwołania.

Wszystkie dotychczasowe upoważnienia na prawo skupu łoju, wydane przez władze okupacyjne, zatraciły swą wartość.

Urząd Aprowizacyjny Obwodu Łódzkiego M. P. i H.

Wydziały Surowców Wojennych Okręg Łódzki.

1435—1

Zarząd Związku Zawodowego Pracowników Handlowych Biurowych m. Łodzi

w porozumieniu z Komitetem dla Bezrobotnych prosi wszystkie kooperatywy o wydelegowanie przedstawicieli swych zarządów na konferencję **w piątek, dnia 7 lutego r. b. o godz. 5 po poł.** do lokalu Związku, Al. Tad. Kościuszki 21. 1442-1

Żydowskie Ognisko Szerzenia Wiedzy

(Dom Młodz. Żydowskiej) Południowa 18.

Zorganizowano pod kierownictwem wypróbowanych specjalistów wykłady grupowe z języków: polskiego, francuskiego, angielskiego, hebr., żydowskiego, matematyki, fizyki i literatury powszechnej (kurs niższy i wyższy) a także kursy sekretarskie. Opłata pobierana jest tylko w wysokości, niezbędnej dla pokrycia własnych kosztów. Bliższych informacji udziela codz. 7—9 wiecz. Kancelarja Stow. 51-8

Ogłoszenia drobne.

A. A. A. A. Baczność! Tania wyprzedaż resztek. Skorzystajcie z okazji 50 proc. taniej niż ceny zw. Rozmaite resztki na męskie, damskie i dziecinne ubrania i palta. Towary na bluzki, watolina na czapeczki, bostony, szewioty, welury, chustki zimowe, jedwabie na bluzki, barchany, flanele, cajgi. Nabyć można prawie za połowę ceny. Łódź, Widzewska № 40, m. 10, front, II p. na prawo, 1 57—15

A. A. A. A. Potrzebne zdolne panny do magazynu kapeluszy A. Ciesielskiej, Piotrkowska 109, I p., front. 417—3

A. Kredens, stół, krzesła, łóżka, szafa—sprzedam. Piotrkowska № 191, m. 9. 1026—3

A. Meble: Łóżka, materace, szafy, stół, krzesła, fotel, otomanę, biurko, leżankę, kredens kuchenny, gabinet mały, sukno granatowe sprzedam. Karola 8, m. 14, lewa oficyna, I piętro. 259—6

A. Wyjeżdżają, wyprzedam meble, kredens, stół, krzesła, otomanę, szafy, łóżka, materace, bieliźniarkę, komodę, szafki nocne, lustra, biurko, łóżeczko dziecinne, kołyskę, słupki, etażerki. Piotrkowska 223, m. 3, I piętro, front. 400—10

Akuszerka Marja Kubicka przyjmuje. Piotrkowska № 199, m. 14. 3?1-8

Akuszerka Nowakowska mieszka obecnie Dzielna 34. 765—12

Drezdeńska kasa ogniotrwała (jedne drzwi), urządzenie sklepowe — zaraz do sprzedania. Wiadomość: Olgińska 9, m. 6. 360-10

Antoni Pieszczyński zgubił paszport z zawartością 600 mrk. i losy loterji legjonów. Uczciwy znalazca zechce zwrócić za wynagrodzeniem 100 mrk. do p. Probka, Górny Rynek, w restauracji. 434—1

Chrześcijańska Fabryka Cukierków Michla Turika, poszukuje agentów na miejscu i na prowincji. Łódź, Główna 56. 313—1

Doświadczona nauczycielka i wychowawczyni (polka), posiadająca rekomendacje, poszukuje posady do dzieci od 7 do 14 lat. Gruntowna nauka języka polskiego, rosyjskiego i początkowo niemieckiego. Przysposabiam do młodszych klas gimnazjum polskiego i rosyjskiego. Oferty składać do adm. „Głosu“ sub. „Nauczycielka“. 891—4

Ekspedjentka fachowa potrzebna do cukierni Szaniawskiego. Wymagany niemiecki. 862- 3

Biała urządzenie do dziecinnego pokoju do sprzedania. Skwerowa 8, I piętro. 346—2

Fortepiany stare chętnie kupuję, Rokicki, ul. Franciszkańska 29, dom marjawicki. 366—3

Kupię maszynę do krajania papieru, perforówkę i maszynkę do szycia. Oferty sub. „M. 1,000“ proszę składać w adm. „Głosu“ do 10 lutego. 451-2

Łóżka, materace, otomanę dywanową, krzesła, tremo, szafę—sprzedam tanio. Sienkiewicza 59, m. 4, oficyna, pierwsze wejście, I piętro. 3?1—3

Meble z powodu wyjazdu sprzedaję tanio: urządzenie z 4 pokoi i kuchni. Tamże pościel do nabycia i damska garderoba. Laufer, Szkolna 34, od 10 do 1 i od 3 do 8-ej. 1261—4

Maszynę polską do pisania nową „Remington“, model № 10, sprzedam za 1000 mk. Piotrkowska 89, m. 8. 3?1—3

Pianino (Ibach), kompl. urządzenie sypialni, otomana, stół i sześć krzeseł są do sprzedania. Andrzeja 53-a, m. 6. 364—3

Poszukuję 2 umeblowanych pokoi z oświetleniem, gazową maszynką i wygodami. Oferty w „Głosie“ dla „C-a“.

Pokój do wynajęcia z elektrycznem oświetleniem, ul. Pańska 54, m. 16. 436—2

Parisienne diplômée donne leçons particulières et par groupes. S'adresser: 30. Zawadzka. App. 3, de 1-h. a. 3 h. 358—3

Tanio! Udzielam początkowe lekcje polskiego i arytmetyki. Piotrkowska 7, m. 18.

Udzielam lekcji polskiego. — Oferty w adm. „Głosu Polskiego“ sub. „Nauczycielka“. 447 2

Zgubiono paszport, wydany w Łodzi, na imię Hermana Litwaka. 382—2

Zgubiono 2 blanko-weksle z podpisem Henryka Kadlera na 200 i na 100 rubli, 2 blanko weksle z podpisem Henryka Preisa na 100 i na 50 rb., 1,?00 mk. i paszport, wydany na imię Reinholda Bagstrezeza, jak i rozmaite kwity. Zastrzega się przed kupnem tych dokumentów. Uczciwy znalazca zechce zwrócić za wynagrodzeniem w Jordanowie, gm. Gałków u p. Bergstrezeza. 432—3

Zgubiono kartę węglową, wyd. na imię Abrama Sarny. 4?2—1

Zgubiono legitymację chlebową wydaną na imię Franciszka Zdybickiego na 8 osób. 448—1

Zgubiono paszport, wyd. w Łodzi na imię Anny Epsteinówna. 441—2

Zgubiono legitymację chlebową na 2 osoby, wyd. na imię Bronisławy Kaczmarek. Winna 9. 429—1

Redaktor i wydawca Marceli Sachs.